

Kabel sieciowy AC
Argento Audio FLOW MASTER REFERENCE

Cena: 15 600 zł/2 m

Producent: [Argento Audio](http://argentoaudio.com)

Kontakt:

Allingvej 55 | 8600 Silkeborg | Danemark
tel.: (45) 3066-22-84

e-mail: info@argentoaudio.com

Kraj pochodzenia: Dania

Strona producenta: [Argento Audio](http://argentoaudio.com)

Dystrybucja w Polsce: [RCM](http://rcm.pl)

Tekst: Wojciech Pacuła

Zdjęcia: Wojciech Pacuła

Data publikacji: 16. grudnia 2011, No 92

Kable sieciowe [Argento Audio](http://argentoaudio.com) należą do zbioru, który już jakiś czas temu wykreśliłem ze swojego słownika kabli referencyjnych, na dobre i na złe – ze zbioru kabli ze srebra.

I nie chodzi o to, że wszystko, co srebrne jest złe, bo znam kable Siltecha, które wpięte do systemu powodują, że środek pasma, a więc sposób pokazywania wokali, zapiera dech w piersiach, a i wiele tańszych kabli, np. Chorda, srebrzonych kabli potrafi zagrać wyjątkowym dźwiękiem. Kiedy jednak przychodzi do mojego własnego systemu, srebro nie wchodzi w grę.

Dlatego też długo, bardzo długo broniłem się przed testem jakichkolwiek produktów duńskiej firmy Argento Audio, które, jak sama nazwa wskazuje, korzystają ze srebrnych przewodników.

Wyjątkiem od tej „srebrnej” zasady firmy jest sub-brand Organic Audio, gdzie używa się miedzi.

Od jakiegoś czasu słyszałem jednak coraz częściej powtarzające się pytania, takie jak: czy już słyszałem sieciówki Argento? No, nie słyszałem. A czy będę? No, nie wiem. OK., ale jak byś mógł, to posłuchaj, warto. Dobrze więc, biorę się za to, ale niczego nie obiecuję...

Flow Master Reference jest najdroższym kablem tego producenta. Wygląda naprawdę solidnie i przychodzi w drewnianym pudełeczku. Jest nawet całkiem giętki, a wykończono go nietypowo, bo białym, śliskim materiałem. Wtyki są dumą firmy – styki oraz główne body wyglądają podobnie do tych, jakie znamy z Wattgate’a czy Furutecha (albo Oyaide). Styki są srebrzone, a potem rodowane. Jednak zamiast standardowego, zewnętrznego „płaszczka” mamy grube, długie rurki z aluminium. Środkowa część, ta ze stykami, jest do każdej z tych rurek wklejona i zalana żywicą tłumiącą wibracje. Na każdym wtyku wydrukowano numer seryjny kabla.

Jak wynika z materiałów firmowych, każdy z biegów jest izolowany osobno i zabezpieczany przed drganiami. Firma mówi o VDM, czyli Vibration Damping Material, opracowanej przez siebie formule, mającej tłumić mikrowibracje. Przewodników jest trzy razy więcej niż w serii Flow. A wykonane są w wysokiej czystości srebra (99,997%), poddanego trzykrotnemu procesowi polerowania powierzchni. Ich przekrój nie jest okrągły, a eliptyczny. Pamiętam, że bardzo mocno na ten element produkcji kabli wskazywał japoński Oyaide. Przewodniki i wtyki są poddane długotrwałemu procesowi kriogenicznemu, polegającemu na szybkim schładzaniu do bardzo niskich temperatur (gazowe ochładzanie do -193 °C), a następnie powolnym podgrzewaniu. Proces

ten pozwala na uporządkowanie struktury krystalicznej metalu – pod mikroskopem widać, że po takiej obróbce cieplnej, kryształy są ustawione idealnie równolegle, w jednym kierunku. Kable nie są ekranowane.

Jak skądinąd wiadomo, pierwszy konstruktor Argento Audio jakiś czas temu dołączył do producenta elektroniki, również duńskiej firmy, Vitus Audio. Pierwszą konstrukcją obecnego szefa firmy, Ulrika Gydesena Madsena była seria Flow. Flow Master Reference jest jej rozwinięciem.

ODSŁUCH

Nagrania użyte do odsłuchu:

- Depeche Mode, *Enjoy The Silence*, Sire/Reprise, 21490-2, MS CD (1990).
- Depeche Mode, *Personal Jesus/Dangerous*, Sire/Reprise, 21328-2, MS CD (1989).
- Ella Fitzgerald & Louis Armstrong, *Ella and Louis*, Verve/Lasting Impression Music, LIM UHD 045, UltraHD CD (2010).
- Eva Cassidy, *Songbird*, Blix Street Records/JVC, VICJ-010-0045, XRCD24 (2010).
- Glen Gould, *Bach: The Art Of The Fugue*, Sony Music/Sony Classical, SMK 52 595, The Glen Gould Edition, SBM CD (1997).
- Marc Copland & John Abercombie, *Speak To Me*, Pirouet Records, PIT3058, CD (2011).
- Pieter Nooten & Michael Brook, *Sleeps With The Fishes*, 4AD, GAD 710 CD, CD (1987).
- Pink Floyd, *Wish You Were Here*, Experience Edition, EMI/EMI Music Japan, TOCP-71169-90, 2 x CD (2011).
- Project by Jarre for VIP room, *Geometry Of Love*, Aero Prod, 4606932, CD.
- Lucrezia Vizzana, *Componimenti Musicali (1623*, wyk. Musica Secreta i Catherine King, Linn Records, CKD 071, CD (1998).

Japońskie wersje płyt dostępne na [CD Japan](#).

To nie będzie długi tekst. Nie dlatego, że nie potrafię, albo że nie ma o czym pisać. Po prostu jest tak, że kabel Argento Audio modyfikuje dźwięk w taki sposób, na tylu różnych płaszczyznach, że nie do końca jestem w stanie to wszystko jednoznacznie ocenić „albo-albo”. Oczywiście postaram się odnieść ten dźwięk do moich kabli odniesienia, Acrolinków Mexcel 7N-PC9300 i generalnie do high-endowych kabli sieciowych. Nie będzie to jednak ostateczna konkluzja, a raczej „praca w toku”. Myślę, że aby móc coś o duńskich kablach powiedzieć na 100% (oczywiście w danym momencie, jak wiadomo, oceny się z czasem zmieniają), trzeba by je mieć w systemie kilka tygodni, a zapewne miesięcy. A na taki luksus sobie pozwolić nie mogę. Postaram się jednak, żeby moje spostrzeżenia, odczucia, wrażenia itd. były na tyle uporządkowane i klarowne, co by państwo siadając przed systemem, w którym wpięty jest Flow Master Reference, wiedzieli na co zwrócić uwagę i w którym kierunku się poruszać. Mam nadzieję, że będzie to znacząca pomoc.

A zacząć chciałbym od zestawienia ze sobą kilku prostych spostrzeżeń, możliwie jednoznacznych i jasnych. To, że część z nich wyda się ze sobą sprzecznych, to nie błąd, a tylko wyraz tego, jakie ten kabel zmiany w dźwięku wnosi – bo przecież kabel sam z siebie nie gra, prawda? – i próba oddania jego złożonej „osobowości”. Dopiero w następnym akapicie rozwinę niektóre z tych „ekspresji”.

Kabel Argento nie gra jak kabel ze srebra; nie gra też jak kabel zbudowany z miedzi; nie schodzi na basie tak nisko jak Acrolink; na basie jest bardziej selektywny niż Acrolink; jego balans tonalny postawiony jest nieco wyżej niż w japońskich kablach odniesienia; scena dźwiękowa w bazie lewa-prawa jest z Flow Master Reference bardzo szeroka; każda zmiana w fazie, przesunięcie czegoś przez realizatora jest manifestowana wyraźnym przesunięciem na scenie; kabel gra w niebywale gładki sposób; można nawet powiedzieć, że kabel gra nieco „słodko”; niczego nie rozjaśnia; niczego nie wyostrza; jego dynamika jest lekko uśredniona; przy mocnych wejściach instrumentu potrafi zaskoczyć „namacalnością” dźwięku; sybilanty są w idealnej proporcji z resztą pasma; średnica wydaje się tu najważniejsza; kiedy indziej znowu wydaje się, że wyższy bas jest

najważniejszy; czasem wydaje się, że kabel nieco podnosi klarowność nagrania, lepiej ukazując wokalistów, instrumenty itp.; najczęściej ma się wrażenie, że kabel gra raczej większymi plamami, grupami niż rysuje wyraźne bryły 3D.

Na razie tyle wystarczy.

To, że testowany kabel jest niesamowicie gładki, a jednocześnie klarowny, to jeden z elementów, który nie pozwala go zaliczyć do żadnych kategorii, które utarły się w świecie audio. Nie słysząc bowiem, że to kabel ze srebra – tego za diabła nie można o nim powiedzieć. Tego typu opinię słyszałem wcześniej od kilku producentów i dystrybutorów, ale jak zwykle trzeba to „coś” samemu usłyszeć, żeby być pewnym. W odsłuchu w ciemno nie byłbym w stanie powiedzieć, z czego ten kabel zrobiono. Może, po dłuższym odsłuchu próbowałbym pokójczyć srebro z miedzią i pewnie złotem, bo trochę przypomina to brzmienie najdroższych kabli [Siltecha](#). Ale trochę. Ale samo srebro – nigdy.

Przeciwko tego typu dźwiękowi, oczywiście stereotypowemu, choć opartemu na wielu przykładach, świadczy wspomniana gładkość, wręcz jedwabistość brzmienia. Coś takiego dostajemy z bardzo drogich miedzianych kabli. Powiem więcej: znacząca większość kabli z miedzi powoduje znacznie mocniejsze wyostrenie dźwięku, kable te grają często (proszę wybaczyć, powtórzę: wiem, że kabel nie „gra”, ale dla jasności wyводу będę tego sformułowania używał, proszę mi wybaczyć) jazgotliwie i płytko, żeby nie powiedzieć „chudo”.

Flow MR na tym tle jawi się wręcz zjawiskowo, bo czegoś tak „odstresowanego” dawno nie słyszałem.

Jednocześnie jednak punkt ciężkości jest tu postawiony nieco wyżej niż w moim ‘9300’, przypominając to, co znam z poprzedniego topowego modelu Acrolinka ‘9100’. Podobnie ustawiony jest też bas. Duńska sieciówka ma bardzo mięsisty, świetnie różnicowany niski zakres pasma. Czy to elektronika z płyty Project by Jarre, czy gitara akustyczna z maxi-singla *Personal Jesus* Depeche Mode, czy wreszcie eteryczne dźwięki z płyty zawierającej XVII-wieczną muzykę Lucrezii Vizzany – za każdym razem selektywność tego zakresu powodowała, że dźwięk wydawał się klarowny i bardzo przestrzenny, mimo że nie był rozjaśniony.

Inaczej niż w Acrolinkach formowany jest dźwięk jako taki, ukazywana bryła instrumentów. Srebrne kable zwykle utwardzają atak dźwięku, co daje wrażenie konturowości dźwięku.

Najczęściej jednak za mocnym atakiem nie idzie wypełnienie, co prowadzi do wychudzenia dźwięku. Tutaj jest inaczej. Wprawdzie nie jest to tak mięsisty dźwięk, jak z moich kabli odniesienia, ale trzeba powiedzieć, że żaden inny kabel tak nie gra. Na tym tle Argento jawi się jako kabel z innej bajki. Bo jest mięsisty, jest wypełniony i gładki. I znowu: tyle że punkt ciężkości jest nieco wyżej niż w Acrolinkach.

Flow MR nie utwardza ataku – można to było wywnioskować z tego, co już napisałem. Dlatego też bryły przezeń rysowane są raczej miękkie, mocniej połączone z innymi, w mniej wyraźny sposób niż z Acrolinkiem przechodzą w czarne tło (to jest tu znakomite!). Dlatego wydaje się, że dynamika jest delikatnie uśredniana. Jak pisałem, przy mocnym wejściu jakiegoś instrumentu, kiedy jest wyrazisty, to zostanie pokazany w mocny sposób, ostatecznie rozdzielczość jest mocną stroną tego kabla. Ale najczęściej ma się wrażenie pewnego wycofania, uspokojenia przekazu.

A pisząc to wszystko mówię tym samym o bardzo wysokim poziomie. Topowym. Dla mnie wciąż Acrolinki są w większości aspektów bardziej satysfakcjonującym dodatkiem do elektroniki, ale nie w każdym systemie tak musi być.

Mocniejszy, gęstszy i głębszy środek (a także bas) japońskich kabli kontra gładkość, jedwabistość i pełna kultura Argento – to rzecz, którą muszą państwo rozgryźć samodzielnie. I proszę nie redukować tego duńskiego majstersztyku do prostego „wyzwolenia” z gorsetu materiału użytego do jego budowy – byłoby to nieuzasadnione uproszczenie. To, że Flow MR nie gra jak „srebro”, to tylko ciekawostka, bo tak naprawdę nie ma znaczenia z czego kabel jest zrobiony, a to, jak zachowuje się wpięty do systemu. Argento Audio Flow Master Reference robi to super, w inny niż

większość kabli sposób, idąc trochę w poprzek naszych przyzwyczajeń i kategoryzacji, z jakimi w audio mamy do czynienia. Czy to odbicie nazwy miasta, w którym firma ma siedzibę (Silkeborg oznacza dosłownie ‘jedwabny zamek’) – nie wiem. Wiem jedno – to miła odmiana od rutyny. Polecam!

Dystrybucja w Polsce:

[RCM](#)

ul. Matejki 4 | 40-077 Katowice

tel.: (32) 206-40-16 | (32) 201-40-96

fax: (32) 253-71-88

e-mail: rcm@rcm.com.pl

URL: www.rcm.com.pl